

CENA DZIENNIKA:

w Łodzi:
Rocznie rs. 9 k. —
Półrocznie „ 4 k. 50
Kwartalnie „ 2 k. 50
w Królestwie i Cesarstwie:
Rocznie rs. 12 k. —
Półrocznie „ 6 k. 50

DZIENNIK ŁÓDZKI

pismo przemysłowe, handlowe i literackie.

CENA OGŁOSZEŃ:

Za jeden wiersz pititem lub za jego miejsce:
Zwykłe ogłoszenia: za 1 raz 7 kop.
za 2 razy 13 k., za 3 razy 18 k., za 4 razy 22 k., za 5 razy 25 k., za 6 razy 28 k.
za więcej razy po 4 k. za każdy raz
Nekrologi: za każdy wiersz 12 kop.
Reklamy: za każdy wiersz 15 kop.
Stałe 3 wierszowe ogłoszenia adre we rs. 2 miesięcznie.

Kalendarzyk.

Dziś: Wiktorji Panny Męcz.
Jutro: Wigilia. Zenobiusza Męcz.
Wschód słońca o godz. 8 m. 10. Zachód o godz. 3 m. 48.
Długość dnia godz. 7 m. 38. Przybywa dnia g. m. —.

Biuro Redakcyi i Administracyi

ulica Cegielniana Nr. 271/b.

ADRES TELEGRAFICZNY:

KULAKOWSKI, ŁÓDŹ.

Ogłoszenia przyjmowane są: w Administracyi Dziennika oraz w Biurach Ogłoszeń Rajchmana i Frenclera w Warszawie i w Łodzi.

Rękopisy nadesłane bez zastrzeżenia — nie będą zwracane.

Z powodu zbliżającego się końca kwartału przypominamy o odnowieniu przedpłaty.

Nowo przystępujący prenumeratorowie otrzymają bezpłatnie numery, zawierające początek najnowszej powieści Emila Zoli p. t.

„GERMINAL”.

BULETYN TYGODNIOWY WYWOZU WYROBÓW ŁÓDZKICH.

W ubiegłym tygodniu sprawozdawczym, od d. 14 do 20 grudnia włącznie, wywieziono głównych wyrobów łódzkich:

- 1) przędzy bawełnianej w komunikacji krajowej . . . 3,106 pud
2) tkanin wełn., bawełn. i in. w komunik. krajowej . . . 7,540 „
3) takichże tkanin do Cesar. . . 21,498 „

W poprzednim tygodniu od dnia 7 do 13 grudnia wywóz wynosił:

- 1) przędzy baw. w kom. kraj. 555 pud.
2) tkanin róż. rodz. „ „ 5,769 „
3) „ „ „ do Cesar. 14,780 „

Srednia wywóz tygodniowy w r. b. od 13 stycznia do 20 grudnia:

- 1) przędzy baw. 1,021 pud.
2) tkanin róż. rodz. 27,548 „

Sredni wywóz tygodniowy w latach poprzednich, w przecięciu z całego roku (w pudach):

Table with 3 columns: rok, przędza baw., tkaniny. Rows for 1881, 1882, 1883.

Przesilenie handlowe i przemysłowe w Belgii.

W ostatnich czasach w Brukseli zebrało się towarzystwo nauk ekonomicznych w celu narad nad przesileniem, które nawiedziło

wszędzie światy przemysłowy i handlowy. Znani ekonomiści francuzcy, Leon Say i Fryderyk Passy przyjęli żywy udział w posiedzeniach powyższego towarzystwa. Lepiej niż ktokolwiek inny, mogli oni przychylnie się do rozjaśnienia wielu kwestyj, rozwiązanie których z powodu licznych a sprzecznych z sobą interesów przedstawia olbrzymie trudności.

W rządzie przedstawiciele Belgii na pierwszym miejscu postawić należy pana Pirmeza, dawniejszego ministra spraw wewnętrznych, a obecnie ministra stanu.

Według tego ostatniego, przesilenie obecne nie należy nazywać czasowem lub przejściowem, gdyż posiada wszelkie cechy trwałości i zwiastuje radykalny przewrót w dziedzinie produkcji i wymiany.

Na ten temat, wzbudzający powszechne zainteresowanie, p. Pirmez wyłuszczył w broszurze swej „La crise” cały szereg uwag i spostrzeżeń, które tu w streszczeniu przytaczamy.

„Zwrot, który się odbywa w ekonomii społecznej, mówi autor, ma nader doniosłe znaczenie; rewolucya wszelka pociąga za sobą gwałtowne wstrząśnienia i szkodliwe następstwa, co nie jest jednakże jeszcze nieszczęściem publicznem, mogącem narużyć równowagę bogactw narodowych”.

W obecnej chwili cały świat utyskuje i żali się na biedę; rolnicy rozpaczają, przemysł kopalniany i z nim spokrewnione przemysły widzą przyszłość w nader czarnych barwach; prasa wiernie powtarza wszystko co ogół głosi, nie troszcząc się bynajmniej o przedstawianie stanu rzeczy z przed kilkudziesięciu lub kilkunastu lat. Pomimo ogólne narzekania, mówi p. Pirmez, kraj zupełnie nie przedstawia obrazu rozpaczki i nędzy; nigdy wydatki zbytlowo nie dosięgały tych rozmiarów, nigdy teatry nie były tak uczęszczane, a kąpiele morskie nie posiadały tych pozorów świetności i blasku. Spożycie ostryg, zwierzyny jest ogromne i ma miejsce po cenach niebywających, a każdy zdobywa się na możliwie wielki przepych w umeblowaniu swego mieszkania.

Czyż w Belgii, słowa autora, istnieje

mniej mieszkań lub jakich towarów, które handel dawniej potrzebował? Przeciwnie, liczba domów wciąż wzrasta, a kasy oszczędności coraz więcej gromadzą kapitałów, które prywatne osoby w ich ręce składają. Stopa procentowa spada tak, iż obligacje dające 3% znajdują chętnych nabywców.

Ażeby bardziej uzupełnić przegląd ten równie uspakajający jak prawdziwy, przytoczymy w streszczeniu dane co do sił produkcyjnych Belgii, za przeciąg lat trzydziestu. W roku 1850 Belgia posiadała tylko 54,300 koni parowych.

Table with 2 columns: W r., koni par. Rows for 1860, 1870, 1880, 1882.

Przemysł kopalniany, który najwięcej żali się na biedę, czyż poniósł jakikolwiek ubytek w produkcji?

Oto sprawozdanie, które jasno i niezbiemie dowodzi nam zupełnego braku słuszności w tym względzie:

Table with 5 columns: Węgiel, Żelazo lane, Żelazo, Stal, Cynk, Szkło. Rows for 1850, 1860, 1870, 1880, 1882.

(Powyższe cyfry wyrażają wartość produkcji w milionach franków).

Wzrost produkcji w przemyśle tkackim także nie gorzej się przedstawia. Oto ilości (w milionach kilogramów) materiałów surowych wprowadzonych do Belgii, a spostrzebowanych przez przemysł tkacki.

Table with 5 columns: Rok, Bawełna, Wełna. Rows for 1850, 1860, 1870, 1880, 1882.

Sześć kolei żelaznych, eksploatowanych przez państwo, wciąż się powiększa, a dochody, jakie przynoszą są coraz znaczniejsze.

Oto długości (w setkach kilometrów) linii eksploatowanych i cyfry ich dochodów (w milionach franków).

Table with 5 columns: Rok, Długość, Lekkie towary, Ciężkie towary. Rows for 1850, 1860, 1870, 1880, 1882.

Handel ogólny Belgii w roku 1835 robił obroty na 460 milionów fr., w roku 1882 obroty te wynosiły 5 miliardów 416 milionów.

Zważając na wzrost we wszystkich gałęziach przemysłu, utyskiwania na biedę są pozbawione wszelkiej słuszności. Belgia nigdy nie posiadała tylu sił produkcyjnych co dziś i nigdy więcej jednostek nie znajdowało się w stanie względnie za-możnym.

Lecz pomimo, iż cały kraj znajduje się na drodze postępu i pomyślności, koniecznie przyznać należy, że interesy niektórych warstw społeczeństwa są silnie zagrożone. Właściciele ziemscy i kapitaliści nie otrzymują równie znacznych zysków od swych kapitałów, jak to miało miejsce przed laty dwudziestu,—wartość ziemi uległa znacznej zmniejszeniu.

W przeciągu od r. 1846 do 1866 wartość hektaru ziemi wzrosła z 2,620 do 4,090 franków, a cena dzierżawy z 68 fr. (z hektara) do 102. W okolicach, gdzie gleba była pszenną, hektar kosztował od 7 do 8 tysięcy franków, dwieście zaś franków z hektara nie było wygórowaną dzierżawą. Kapitalista dawniej lokował hypoteczne swemu na 4 1/2% lub 5%. Obecnie warunki się zmieniły; ziemia spadła w cenie o 40%, a obfitość kapitałów tak jest wielką, iż lokacya na 3% lub co najwyżej 4% winna być uważaną za nader korzystną.

To cofanie się cen ziemi wywołanem zostało przez konkurencyę zagraniczną i obniżenie kosztów przewozu. Obecnie Belgia sprowadza corocznie 200,000,000 korey zboża z zagranicy, które rzucone na rynki krajowe wpływają na obniżkę cen zboża produkowanego w granicach państwa. Hektolitr pszenicy dawniej kosztował od 25 do 28 fr., obecnie cena takowego wynosi zaledwie 18 fr. Czyż taniość zboża i artykułów spożywczych jest nieszczęściem dla mas ludności? Bezwarunkowo nie, jakkolwiek interesy właścicieli ziemskich na tem ucier-

GERMINAL

przez

EMILA ZOLE.

Przełożył

Stanisław Kempowski.

CZEŚĆ PIERWSZA.

(Dalszy ciąg — patrz Nr. 277).

Janek zwinął się w kłębek i zamknął oczy mówiąc: — Idź do licha! Mnie się spać chce.

Katarzyna roześmiała się znowu szczerze. Tak był wątył i mały (tylko stawy miał wielkie, zgrubiałe od skrofulów), że wzięła go jak dzieciaka na ręce. Janek bronił się rękoma i nogami, a twarz jego, istna twarz małpia, blada, okolona kędzierzawymi włosami, o szerokich ustach i zielonych oczach, aż pobladała z wściekłości właściwej bezsilnym. Nic nie powiedział, w pierś ją tylko ugryzł.

— Zła szelmo! — wyszeptała, wstrzymując się od krzyku. Postawiła brata na ziemi. Alzyra nie spała, podciągnęła sobie kołdrę pod brodę i leżała w milczeniu. Oczy jej pełne inteligencyi, jak zwykle u kalek, ślepe ubierających się teraz braci i siostrę, drżyły ubierających się teraz braci i siostrę. Druga kłótnia wybuchła przy miednicy, chłopcy wyszturchali siostrę bo zadługo się myła. Katarzyna najpierw była gotową,

— A jakże! Filomena! — odpowiedział Zacharyasz, ona sobie śpi i żartuje z całego świata. To wstyd prawdziwy spać do szóstej rano.

Zacharyasz jakąś nagłą myślą uderzony, naciągając spodnie podszedł ku oknu i otworzył je. W pośród ciemności osada ruszać się już zaczynała, światelka błyskały po przez szczeliny okienka. I znowu wybuchł spór pomiędzy siostrą i bratem; wychylił się on przez okno, aby dojrzeć czy też z naprzeciw stojącego domu robotnika Pierron, nie wyjdzie jeden z majstrów, którego posądzano, że noc spędza zwykle na miejscu Pierron'a zajętego pracą w kopalni; Katarzyna zaś głośno dowodziła, że od wczoraj Pierron zmienił służbę nocną na dzienną, więc nadaremnie czeka, aby Darsart wyszedł z domu sąsiadów. Przez otwarte okno zimno wpadało do pokoju, roźnięstwo klóciło się, każde z nich utrzymywało, że ma lepsze od drugiego informacje, kiedy naraz krzyk rozległ się w pokoju. Płakała tak w kołysce Estelka przebudzona zinnem.

Wtedy Maheu obudził się także. Rozgniewał się mocno. Cóż mu to w kościach siedziało? Jak jaki niedołęga zasypiał po raz drugi. Zaczął tak kląć, że dzieci już słowa powiedzieć nie śmiały. Janek z Zacharyaszem mylił się już w zgodzie. Alzyra patrzyła wciąż szeroko otwartymi oczyma. Leonora i Henryk ani drgnęli, śpiąc spokojnie pomimo hałasu.

— Katarzyno, podaj mi świecę! — zawołał Maheu. Kończyła właśnie zapinać kaftanik, — zaniósła świecę na kurytarz. Potem w wełnianych grubych pończochach zeszła na dół omackiem, zapaliła drugą świecę i zajęła się przygotowaniem kawy. Saboty całej rodziny stały rzędem pod kredensem.

— Będziesz ty cicho psie plemie! — zawołał zniecierpliwiony Maheu na krzyczącą wciąż Estelę. Był taki mały jak i stary Maheu, podobny do niego, tylko więcej otyły, miał wielką głowę, bladą płaską twarz i żółte włosy, krótko bardzo obcięte. Dziecko przestraszone ruchami kościstych rąk ojca, krzychało coraz głośniejsze.

— Daj jej pokój, — odezwała się żona, wiesz przecie, że się dziecko zawsze wykrzyczeć musi. Obudziła się ona także ze skargą, że nigdy nocy całej dospać nie może. Nie mogłoby też choć wyjść z domu bez hałasu? Zpod kołdry wyglądała tylko jej długa twarz o grubych rysach; miała dopiero lat trzydzieści dziewięć, ale nędra i siedmiorgo dzieci zabrały jej były wszelki pozor młodości. Mówiła zwolna z oczyma wlepionemi w sufit, mąż jej ubierał się tymczasem. Estelka krzyczała ciągle, ale ani jedno, ani drugie na to nie zważało.

— Nie mam już ani grosza w domu, a tu dopiero, poniedziałek, jeszcze sześć dni trzeba czekać na zapłatę... tak już dłużej być nie może. Wy wszyscy razem przyniosicie dziewięć franków, jakże to może wystarczyć, kiedy nas jest dziesięcioro w domu.

— O! dziewięć franków! — zamruczał Maheu. Ja i Zacharyasz po trzy franki to razem sześć... Katarzyna i ojciec po dwa franki — to cztery, cztery a sześć — dziesięć... A Janek przynosi jeszcze jednego franka.

(Dalszy ciąg nastąpi).

piący. Robotnik wiejski nadzwyczaj chętnie przesiedla się do miasta, gdzie jest lepiej wynagradzanym, wskutek czego płaca za roboty polne ulega znacznej zwwyżce.

Oto tablica, która obrazowo przedstawia wzrost cen robocizny w frankach:

Rok	Zarobek dzienny. Koszta rob.		Koszta rob. na hektar
	mężczyzn	kobiet	
1883—1865	1,55	0,94	71,64
1886—1868	1,78	0,88	91,77
1869—1871	1,93	0,89	99,77
1872—1874	2,42	1,28	173,61
1875—1877	2,60	1,35	154,60
1878—1883	2,02	1,30	130,60

Przy dzisiejszych cenach najmu rolnik wciąż po dawnemu gospodarujący nie może spodziewać się żadnych zysków. Rolnictwo musi pozbyć się i wstąpić śmiało na drogę gwałtownych zmian w sposobach uprawy roli i hodowli inwentarza.

Przy obfitości kapitałów w Belgii lokacya takowych na dobry procent staje się coraz trudniejszą. Badając przyczyny podwójnego objawu wzrostu zaofiarowania i zmniejszenia się zapotrzebowania, dochodzimy do wniosku, że fakty powyższe spowodowane zostały jedynie przez bogactwo narodowe, gdyż w krajach biednych procent od kapitału jest wysokim.

P. Pirmez, autor broszury „La Crise” stawia za pewnik, iż wysokość dochodu od kapitału jest odwrotnie proporcjonalną do bogactwa danego narodu. Praca wspierana przez światło nauki coraz bardziej wybitne miejsce zajmuje w produkcji. Kapitał znagniony przez konkurencję, coraz większe ustępstwa robi dla pracy i takowa coraz większe zyski odnosi. Na dowód czego przytoczyć można, iż w latach od 1860 do 1876 koszty robocizny wynosiły 83% całej wartości produkcji węgla, gdy od r. 1876 do 1883 koszty te wynosiły już 97%. W ostatnich sześciu latach dochód brutto kopalni węgla wynosił przeciętnie 73 miliony fr., z których 71 milionów obróconych zostało na zapłatę robotników i kosztów ogólnych. Reszta, t. j. 2 miliony, stanowiła zysk olbrzymiego kapitału, tkwiącego w przedsiębiorstwach węglowych.

W zakończeniu swego ciekawego studjum p. M. Pirmez nie waha się twierdzić, iż bogactwo narodowe nie zmalało, pomimo przesilenia, jakie trapi Belgię i że podział takowego staje się bardziej równomiernym, przestając być przywilejem nielicznej warstwy społeczeństwa. Nadal, słowa autora, produkcja ustawicznie wzrastać musi, a udział pracy w zyskach coraz znaczniej się będzie.

Dobrobyt ogólny podnosi się, lecz dola żyjących z kapitałów staje się mniej wygodną, za to praca ma lepsze widoki przed sobą. Przesilenie obecne nazwać można wstępem do tego, co p. Leroy-Baulieu nazywa mniejszą nierównością społeczną.

Sprawozdania targowe.

Gielda warszawska. Sprawozdanie tygodniowe (do d. 21 grudnia).

Pogorszyła się w dalszym ciągu usposobienie dla rubli na giełdzie berlińskiej. Złożyło się jednak na to tyle czynników ujemnych, że dziwić się można, iż niżka nie przyjęła większych rozmiarów. Poczynając od przyczyn specjalnych, zaznaczamy, iż giełda petersburska wyprzedza ciągle berlińską w niekorzystnym szacowaniu waluty i dlatego Berlin musi się do rubli zniechęcać. Ze zaś w Berlinie wogóle tendencja znacznie osłabła, tak pod wpływem pewnej szczupłości gotówki na rynku, jako też wskutek przesilenia w Austrii i pogłoszek o rychłym wniesieniu do parlamentu prawa o nowych opłatach giełdowych — przeto łatwiej znajduje tam oddźwięk każda nowa pobudka do pesymistycznego nastroju. To też, gdy Petersburg niskie zainaugurował kursy, przestano wierzyć w Berlinie we wszelkie projekty o regulacji waluty i pożyczek i z dnia na dzień redukowano wysokość notowań. Tendencja ta trwała do środy, tak że do dnia tego kursy zeszyły do poziomu 210,90 i 211. W czwartek nastąpiła poprawa, wynosząca co do kursu tranzakcyj natychmiastowych całą markę, ale widać nie sądzonem było podnieść się walucie, bo piątek zaznaczył się nową niżką, wywołaną szczególnie katastrofą w Wiedniu, mianowicie wielkiem nadużyciem, jakiego dopuścił się Jauner, dyrektor banku „Escompto Gesellschaft.” Tydzień zamknęliśmy kursem 210,30 i 210,25.

Nasza giełda była w podwyższeniu kursów walut obcych dość powściągliwą. Stosowano się wprawdzie do tendencji berlińskiej i podnoszono obce wartości, ale działało się ciągle z pewną rezerwą, jakby w wyczekiwaniu lepszych notowań. W ten sposób nie staliśmy nigdy niżej kursu berlińskiego, a zaledwie zrównywaliliśmy się z nim nie uwzględniając kosztów tranzakcyj. Do takiego nastroju przyczyniały się wa-

runki miejscowe. Ruch wogólności nie był wielki, ale dokonywane obroty były niezbędne. Przejawy spekulacyjnego ożywienia do reszty ucichły.

Weksłami krótkoterminowymi na Berlin obracano po 47,22 1/2 — 47,32 1/2, 47,45 — 47,55. Kursy weksli długich na Berlin mało się od powyższych różniły; rozpoczęto tranzakcje również od 47,22 1/2, a skończono na 47,45, ponieważ w sobotę do obrotów nie doszło, lubo żądania brzmiały jak za weksle krótkie — 47,60. Eksportowe niemieckie remesy z krótkim terminem obiegały po 47,17 1/2 — 47,32 1/2, a z długim po 47,47 1/2. Funt, w minimalnych tranzakcjach nabywane, podniósł się z kursu 9,50 na 9,60, poczem spadł o 1 1/2 kop., a w końcu przy wyższych żądaniach 9,62 1/2 nie znalazły nabywców. Franki podróżali w przeciągu tygodnia o 25 kop. — ostatnie notowanie brzmiało 38,42 1/2. Guldeny, nabywane z początku po 78,35, podniosły się na 78,80.

Na rynku papierów hipotecznych usposobienie coraz słabsze. Serya I listów zastawnych ziemskich zaznaczyła się dwiema tylko tranzakcjami większych sztuk po 96,50 — 96,70; średnie ofiarowane po 96,70 — 96,80; i małe po 96,65 — 96,70 nie znalazły popytu. Serye II chciano oddawać po 96,50, lecz nabywców nie było; III-cią, IV-tą po 95,25. Serya V-ta również spadła w cenie od czasu wprowadzenia jej na giełdę, gdyż kursy tranzakcyjne falowały między 94,20 — 94,40. Listy m. Warszawy miały ruch bardzo ograniczony. Serya I bez obrotów, ofiarowaną jest po 95,25; II-ga również tylko w żądaniach notowana, brźmi 93; III-cią nabywano po 92,35; IV-tą po 91,85. Obligii miejskie brzmiały w zaofiarowaniach 91. Serye I-wszą listów m. Łodzi poszukują po 85; II-gą po 84,50, a III-cią chcą oddawać po 84,25.

Listami likwidacyjnymi obracano po 87,20 — 87,40 w dużych sztukach i po 87,15 w małych. Pożyczka wschodnia w pierwszych dwóch emisjach nabywaną była po 95,60 — 95,50, a w III-ciej po 96; ostatnie żądania za I i II wynosiły 95,90, a za III 96,25.

Z akcyj nabywano akcje banku handlowego po 333 i zawierciowskie po 250. Za terespolskie duże żądają 148, za małe chcą płacić po 135, za dyskontowe żądają 334, za warszawskie fabr. cukr. 1,200, za józefowskie 425, za czerskie 300, za hermanowskie i lyszkowiczowskie po 270, za warsz. fabr. stali 1,400, za starochowickie 100, za fabr. narzędzi roln. 40,25, za hutnicze 265.

PRZEMYSŁ I HANDEL.

Ciekawe cyfry. Według urzędowych danych, handel zewnętrzny Rosyi materiałami surowymi przemysłu górniczego w ciągu pierwszych 6 miesięcy r. b. przedstawia się jak następuje:

Wywieziono: żelaza arkusowego i w przerobie innym 9,000 pudów, nafty surowej 2,000 p., odpadków naftowych 5,000 p., produktów naftowych do oświetlania 332,200 pudów, smarów naftowych 425,000 p. — czyli razem pudów 778,000, wartości 937 tysięcy rs. i oprócz tego złota i srebra w monecie i cegiełkach na rs. 2,630,000.

Przywieziono zaś: koksu i torfu przez komory Królestwa Polskiego 13,198,000 pudów (oprócz węgla kamiennego przewiezionego przez inne komory w liczbie 39,499,000 pudów). Obie pozycje reprezentują wartość 6,871,000 rs. Surowca w złomach i bochenkach oraz obrobionego przywieziono 10,945,000 p., wartości 8,164,000 rs.; żelaza sztabowego, przecinanego gwoździarskiego i walcowanego w arkuszach i prętach 1,710,000 p. za 5,309,000 rs.; relsów żelaznych 6,859 p. za 15,000 rs.; żelaza w złomach 313 p.; stali w arkuszach i prętach, przecinanej gwoździarskiej i sztabowej 142,762 pud., wartości 582,000 rs.; rels stalowych 93,047 p. za 194 tys. rs.; stali w złomach 1,624 p. żelaza i stali w wyrobach 678,000 p. wartości 6,340,000 rs.; drutu stalowego i żelaznego 18,727 p. za 164 tys. rs.; blachy białej 6,708 p. za 40 tys. rs.; miedzi czerwonej i zielonej w cegiełkach, bochenkach, wiorach, obłoczkach metalowych, złomach, arkuszach, sztabach i prętach 120,080 pudów wartości 1,612,000 rubli; stóp metalicznych w bochenkach, wiórach, opłikach i złomkach 58,000 za 47 tys. rs.; drutu miedzianego, brązowego 14,739 za 265 tys. rs.; cyny w cegiełkach, złomach, arkuszach i do fabrykacji luster 54,752 p. za 696 tys. rs.; ołowiu w cegiełkach, w złomach, arkuszach, rurach 594,399 pudów wartości 1,831,090 rs.; cynku w kawałkach i arkuszach 100,734 p. za 280 tys. rubli; maszyn i narzędzi rolniczych 718,000 pudów wartości 3,983,000 rs. (o 13 tys. rs. więcej jak w r. z. o tym samym czasie); rozmaitych maszyn 4,645 p. za 169 tys. rs.; oleju do oświetlania, bezyny, nafty oczyszczonej 58 tys. pudów za 138 tys. rs. — i złota i srebra w monecie i cegiełkach za 2,741,000 rs. Czyli, że razem przywieziono

różnych materiałów przemysłu górniczego pudów 154,994,180 za sumę 42,623,000 rs.

Jeżeli porównamy stosunek wywozu do przywozu, przedstawia się nam jasno nawet w tej jednej gałęzi handlu Rosyi ujemna strona — jej polityki handlowej — a to dlatego, że większość towarów metalowych wchodzi w stanie przerobionym, a nie surowym, t. j. że i w tym razie industria tak Rosyi jak i nasza pozostawia jeszcze bardzo wiele do życzenia. („Wiek”).

Kronika Łódzka.

(—) **Bezpłatny obiad dla biednych.** W dalszym ciągu sprawozdania naszego z soboty uważamy za obowiązek ogłosić, że pan Edward Herbst zwrócił się do księdza pastora Rondthaler'a o wydanie jego kosztem w drugi dzień świąt Bożego Narodzenia bezpłatnych obiadów dla wszystkich biednych całego miasta, jacy się zgłoszą. Oprócz obiadu otrzyma jeszcze każdy biedny kufel piwa. W imieniu biednych niechaj zacny ofiarodawca raczy przyjąć serdeczne: Bóg zapłać!

(—) **Podarki gwiazdkowe.** W niedzielę zeszłą o 4-ej po południu odbyło się, jak to ogłosiliśmy w swoim czasie, rozdanie podarków gwiazdkowych dla biednych dzieci w sali tutejszej szkoły rzemieślniczej. Uroczystość rozpoczął ks. pastor Rondthaler odegraniem na organkach hymnu kościelnego i przemową odpowiednią, po skończeniu panie, reprezentujące wszystkie stany miasta, wzięły się do rozdzielania hojnych podarków.

Obdzielono dzieci 410 w kompletne ubrania, obuwie, pierniki, strucle, kawę, książki, zabawki i 26 starych kobiet otrzymało potrzebne im rzeczy.

(—) **Jeszcze jedna gwiazdka** uśmiecha się biednym w postaci obiadów bezpłatnych, które w pierwsze i drugie święto Bożego Narodzenia przygotowane będą dla 300 do 400 biednych *kosztem bezimiennego dobroczyńcy* w lokalu kuchni taniej Nr. 3.

(—) **Z teatru „Victoria.”** „Romans paryzki” Feuilleta, utwór znany z przeszłorocznego sezonu wznowiono w sobotę przy dość licznie zapełnionej sali. Nie mogąc wdać się w rozbiór sztuki, o której dawniej wyrzekliśmy zdanie, poprzestajemy na ocenie gry artystów.

Cheviriala, najgłówniejszą postacią odtworzył tym razem młody a wysoce utalentowany artysta pan Popławski. Aktor to w obecnej trupie najwybitniejszy i dlatego czujemy się w obowiązku dłużej rozebrać grę jego, przykładając inną miarę do jego kreacji, niżbyśmy to uczynić mogli wobec drugich artystów. Do twierdzenia, że p. P. nie powinien skończyć kariery swojej na deskach prowincjonalnego teatryku upoważnia nas jego Janko w „Chacie za wsią,” major w „Nietoperzach” i wreszcie Chevirial w „Romansie paryzkim.” Szkoda, że artysta ten tak rzadko występuje na scenie i że zjadł usuwą się nam spod systematycznego śledzenia postępów w grze. Co do Cheviriala, to przedewszystkiem uderza u pana P. wystudyowanie, myśl, konsekwencja w przeprowadzeniu charakteru. Są to strony dodatnie, podczas gdy ujemne tworzą: charakteryzacja i niezastosowanie się do sytuacji, w jakiej bohater znajduje się powinien. Przedewszystkiem zapominając się nie godzi, że Chevirial to baron i bankier, człowiek o wykwintnych formach towarzyskich. Pan Popławski nie był takim, lubo psychologizmie wypracował tę postać bardzo dobrze, aż do chwili zgonu, która znów nie wyszła wcale szczęśliwie. Baron umiera w czasie uczty, rozpoczętej wesoło w gronie kobiet, umiera z kielichem w ręku, a więc kończy nagle, tknięty apopleksją; pan Popławski umierał powolnie, przez co straciła na sile ta tragiczna scena. Dlaczego np. włókł się z krzesła na kanapę, stojącą w głębi, kiedy już przeprowadził wysiłki konającego. Jeżeli koniecznie Chevirial ma być wyprowadzonym na świeże powietrze, to trzeba było inaczej urządzić scenę przy stole. W każdym razie, mimo tych usterek, które młodego artysty nie mogą zbyt silnie obciążać, pan Popławski w „Romansie paryzkim” zasługuje na wyszczególnienie i poklask. Pani Różańska, która teraz z konieczności grywa rolę matki charakterystycznych, wywiązuje się z zadania swego tak dobrze, że kto wie, czy ten dział nie jest odpowiedniejszym polem dla jej talentu od ról bohaterek. Pani Majdrowiczowej rola młodej żony się nie powiodła, jak również chybił zupełnie pan Jabłoszewski jako Giuliani. Pan Kopczewski grał, jak zwykle, szlachetnie.

W niedzielę dawano komedję Bogusławskiego „Złoty młodzieniec,” napisaną gładkim wierszem, a zaliczającą się do tego rodzaju utworów, nad którymi dałoby się położyć napis „staroświeccyzna.” Grano ją bardzo dobrze, a szczególnie p. Kopczewski przyczyniał się do podtrzymania utworu. Dopomagały mu panie: Różańska, Krajeńska i (o ile nie razifa dykcyja) p. Bau-

man, jak również przyczyniali się w miarę sił pp. Różański i Michałowski. Pan Jabłoszewski i tym razem był kochankiem zinnym, tak zinnym, że trudno było do cieć czem właściwie podbił serce Klary.

Przy końcu zwracamy uwagę na repertuar świąteczny, pomieszczony w anonsach.

(—) **Teatr „Thalia.”** W sobotę odegrano starą farsę Kalischa *Einer von unsre Leut.* Sztuka ta, w której poczciwy handlarz starozakonny pełni obowiązki ducha opiekuńczego zbłąkanych i podaje dłoń pomocną uciemiężonym, utrzymuje się do dziś dnia na scenach niemieckich. Faktura farsy bardzo dobra, a rola Isaaka Sterna, bohatera sztuki, daje wdzięczne pole do popisu komikom charakterystycznym. Pan Tyrkowski wyżył w niej doskonale wszystkie sytuacje i zbierał sute oklaski.

W niedzielę przedstawiono czarodziejski melodramat: *Undine, die Tochter der Wellen.* Powodzenie sztuki polega tu głównie na wystawie dekoracyjnej, a przyznać należy, że takowa była w teatrze „Thalia” zupełnie odpowiednią. Niezmiernie podobała się strona satyryczna fabuły, — pan Kraus uchwycił wybornie charakterystykę żelaznego księcia a mały Tyrkowski był kapitalnym opozycjonistą. Na jednym i na drugim przedstawieniu publiczności było niewiele.

(—) **Strzał.** Przed kilku dniami rozległ się znów strzał na ulicy, wieczorem, w pobliżu domu stowarzyszonych tkaczy. Bawił się tym sposobem jakiś podchmielony jegomość po wyjściu z piwiarni. Policja odebrała rewolwer, w którym było jeszcze kilka ładunków ostrych.

(—) **Pożar.** Wczoraj rano około godziny ósmej wybuchnął pożar na Starem Mieście przy ulicy Podrzecznej. Spaliły się zabudowania drewniane. Należałoby stróż z tamtych okolic zaopatrzyć w trąbki sygnałowe, których nie mają, skutkiem czego straż ogniowa nie wiedziała o pożarze i musiano dopiero z miejsca posyłać po nią. Pożar ugaszono w krótkim czasie.

(—) **Handlarze wędrowni** nawiedzają znów bardzo często domy, zachęcając do kupna drobiazgow, jakoto perfum, grzebieni, broszek, krawatów, mydeł toaletowych i t. p. po rzeczywiście bardzo niskich cenach. Ostatecznie pokaże się niezawodnie, że ów tanio kupiony towar, na oko dobry, jest fabrykatem lichym lub fałszywym. Widzieliśmy n. p. mydła sprzedane przez takich handlarzy z etykieta fabryki Sommera, które pod wierzchnią powłoką przedstawiały wewnątrz jakąś masę cuchnącą, na poły pomieszana z piaskiem. Kupione spinki i broszki kruszą się przy pierwszym użyciu a perfumy odznaczają się najczęściej wonią nieoczyszczonego spirytusu.

(—) **Kradzież.** Z pewnego składu fabrycznego skradziono przed kilku dniami belę wełny i przechowano ją tymczasowo w próżnej obecnie budce sodowej pod lasem. Złodzieje umawiali się właśnie z dorozkarczem o cenę przewiezienia skradzionego towaru na miejsce bezpieczne — którą to umowę podsłuchał strażnik policyjny i począł śledzić za dalszym przebiegiem sprawy. Rzeźmieszeków przytrzymał. Właściciel wełny zamierzał już wyznaczyć nagrodę stu rubli za wykrycie kradzieży, które mu tym sposobem pozostaną w kieszeni.

(—) **Kradzież.** We czwartek po południu do mieszkania przekupki, mieszkającej przy ulicy Brzezińskiej pod Nr. 338, w czasie nieobecności teje dostał się rzeźmieszek i oderwawszy zamek od kufierka, zabrał zaoszczędzone kilkanaście rubli gotówki biednej wdowie.

(—) **Czytelnicy bezpłatnych gazet.** Cukiernie łódzkie spełniają bardzo poważne zadanie. Zastępują one resursy i kluby, w których obywatele miasta zwykli się zgromadzać na pogadankę i gazety świeże — a których to instytucji nie posiadamy. Znany bardzo wielu, mających kawę czarną po obiedzie w domu, którzy swoją drogą śpieszą do cukierni na „czarną kawę z gazetką”. Czarna kawa bywa zazwyczaj pretekstem i w cukierniach zaopatrzonych w wielki wybór dzienników, codziennie zastać można znaczną ilość osób, wysiadujących przy kawce po kilka godzin, dopóki nie przewertują wszystkich pism. Czytelnicy ci następczą obszerne pole do obserwacji, *gieddowicze* przeglądają tylko kursy — ci są najgrzeźniejsi, oddają dzienniki prędko do rąk innych amatorów. *Nowiniarze* przeglądają skwapliwie kroniczkę — ci ujdą jeszcze. Nieznosi są politycy, czytelnicy mów parlamentarnych i artykułów wstępnych; trzymają dziennik godzinę w ręku, — nie należy u ich nigdy zamawiać „po przeczytaniu”, bo ich to w zły humor wprawia i przez złośliwość dwa razy dłużej czyta gotowi. Jeszcze nieznosijsi są tak zwani *lakomey*, którzy zbierają po pięć, sześć, a nawet więcej gazet i pism ilustrowanych, trzymając je u siebie na kolanach, lub obok na drugim krzeselku; wszystko czytają, a gdy nie zważając na „prowizoryum”, zabierzesz im jaki dziennik z kompletu, posyłają za sobą sztyletowe spojrzenie. Najnieznosijsi są jednak *maruderzy!* Ci,

wziąwszy dziennik do ręki, czytają pięć sekund—potem rozmawiają z sąsiadem pół godziny. Poprosisz o dziennik, odpowiada „czytam”.... i rzeczywiście czytają...

KRONIKA KRAJOWA I ZAGRANICZNA.

Z Dąbrowy piszą do „Kuryera warszawskiego:” Dzień św. Barbary, patronki górników, obchodzony był w Dąbrowie z tradycyjną uroczystością. Po nabożeństwie na kopalni „Koszelew,” procesja górników udała się na kopalnię „Hieronim,” a z tamtąd na „Paryż.”

O napadzie na blebanię w Witowie donosi „Tydzień”, z którego wyjmujemy następujące szczegóły: Około godziny 2 w nocy z ubiegłego wtorku na drodze (to jest z dnia 16 na 17 b. m.), we wsi Witowie pod Piotrkowem, dwaj nocni stróże przy tamczym kościele parafialnym spostrzegli 5-ciu ludzi, zmierzających szybko do mieszkania proboszcza, ks. Wesołowskiego.

weszli do sieni, udali się zawiadomić o tem mieszkającego opodal organistę; ale nim zdążyli to uczynić, zauważyli, że wejście do mieszkania tegoż jest już obsadzone i strzeżone przez 2 jakichś zbirów. Zwrócili się więc czempredzej do dworu, do rządcy folwarku, pana Wł. Grabowskiego, który każe zbudzić służbę i iść jej za sobą, sam, aby nie tracić czasu, chwycił dubeltówkę i pobił w stronę kościoła.

W całej szajce mogło być około 15 ludzi, jak utrzymuje jeden z dworskich stróżów, którego zbrojny przed napadem spostrzegłszy na drodze, związał, poczem srodze pobiwszy, pozostawił w lesie. Prawdopodobnie jest to tasama banda, która operowała w lecie, podczas napadu na plebanię w Łaznowie pod Rokicinami.

większe wygrane padły na następujące numery: Na nr. 2,908 rs. 8,000 u kolektora Bergszejna w Białej — na nr. 24 rs. 2,000 u kol. Smoleńskiej w Warszawie — na nr. 16,190 rs. 2,000 u kol. Silberszejnowej w Warszawie — na nr. 19,021 rs. 2,000 u kol. Kaufmana w Kole — na nr. 12,595 rs. 1,000 u kol. Neumarka w Warszawie — na nr. 21,775 rs. 1,000 u kolekt. Lichtenbauma w Warszawie — na nr. 12,767 rs. 1,000 u kolekt. Wilnera Lewka w Warszawie — na nr. 5,460 rs. 1,000 u kolektor. Bawolikowej w Warszawie — na nr. 3,308 rs. 1,000 u kol. Wilnera Fabiana w Warszawie.

mu sierot w Brooklynie zginęło w płomieniach 35 chłopców, których zapomniano wypuścić z infirmaryi. Cetynia, 20 grudnia. Wojska tureckie, które niedawno przechodziły przez terytorium czarnogórskie od granicy albańskiej, zawlokły tutaj ospę. Wiedeń, 21 grudnia. Przy zwłokach Jaunera znaleziono kartkę, zawierającą wyznanie, że Kuffler był przyczyną katastrofy, zmusił go bowiem do dyskutowania w eksli fałszywych. Policja jest już na tropie innych współników, mających udział w doprowadzeniu Jaunera do defraudacyi.

TELEGRAMY GIEŁDOWE. Gielda Warszawska. Z dnia 20 Z dnia 22. Gielda Berlińska. Gielda Londyńska.

TELEGRAMY.

Wiedeń, 21 grudnia. Donoszą z Rzymu, że wysłana zostanie niebawem komisja wojskowa na włosko-francuską granicę, w celu zastanowienia się nad uzupełnieniem fortyfikacyj. Londyn, 21 grudnia. „Times” uważa wiadomość o aneksyi Nowej Gwinei za prawdziwą. Potępia nieudolność ministeryum kolonialnego, które spokojnie przypatruje się aneksyi, wyłączającej handel angielski z terytorium, które przy oględności można było sobie zatrzymać.

LISTA PRZYJEZDNYCH. Hotel Polski. Hotel Manteuffla. Hotel Victoria.

GIEŁDA WARSZAWSKA d. 20 grudnia.

Table with columns: W e k s i e, ZA, Dyskonto, Z końcem giełdy, Dopełnione transakcye.

Table with columns: Papiery państw., Akcye, Dopełnione tranz., Z końc. giełdy.

TEATR VICTORIA. pod dyrekcją JÓZEFA TEXLA. Dziś dnia 21 grudnia Przedstawienie dziecinne na gwiazdkę po cenach znizonych. SMOCZA JAMA. Opera ludowa w 3-ach aktach J. N. Kamińskiego, z muzyką Karola Kurpińskiego. Czartowska ława. Dramat ludowy w 4-ach aktach, ze śpiewami i tańcami, oryginalnie napisany przez Jana Kazimierza Galasiewicza. CHATA ZA WSIĄ. obraz ludowy ze śpiewami i tańcami, napisany przez Zofię Mellerową i J. K. Galasiewicza, z muzyką Noskowskiego. Zielona wyspa. Operetka w 3-ach aktach, napisana przez pp. Clairville, Chivot i Duru.

TEATR THALIA pod dyrekcją M. AUERBACHA. We wtorek dnia 23 grudnia 8-e abonamentowe przedstawienie UNDYNA, CORKA FAL (Undine, die Tochter der Wellen). Początek o godz. 8. Dr. A. Rajgrodzki LEKARZ WOLNO-PRAKTYKUJĄCY mieszka przy ulicy Cegielnianej Nr. 271-d, obok domu braci Baruch. Posiadający patent na nauczyciela wyższych prywatnych zakładów naukowych, pragnie udzielać LEKCYJ tak w domach prywatnych, jakoteż w pensjonatach. DENTYSTA A. Iwanoff, ulica Piotrkowska vis-à-vis cukierni Wüsthubego.

Dyrekcya towarzystwa kredytowego miasta Łodzi
 podaje do powszechnej wiadomości, że w dniu 11 (23) lutego 1885 r. o godzinie 11-jej zrana, w miejscowym wydziale hipotecznym, przed notaryuszem Juliuszem Gruszczyńskim odbędzie się sprzedaż nieruchomości tutejszej, położonej przy ulicy Skwerowej pod Nr. 1384-g, obciążonej pożyczką towarzystwa kredytowego w sumie rs. 7,800.
 Licytacja rozpocznie się od sumy rs. 11,700.
 Przystępujący do licytacji obowiązani są złożyć wadium w sumie rs. 1,560. 966-3-2.

Ostrzegam niniejszem
 że istnieje tylko jeden mój **weksel na rs. 45**, wystawiony przezemnie Piotrowi Kołodziejek i że żadnych innych weksli nie wystawiałem i płacić takowych nie będę. **Józef Waberski.**
 1070-1.

Wyłączna sprzedaż win KAUKAZKICH I KRYMSKICH
 na Łódź
M. I. ŻURABOWA
 W HANDLU
M. SPRZĄCZKOWSKIEGO

Filia Ł. MOKIEJEWSKIEGO
 FILIA ŁÓDŹ
 dystrylarni parowej
Ł. MOKIEJEWSKIEGO
 w WARSZAWIE
 egzystującej od roku 1859 a otworzona w Łodzi od lat dwóch,
 ma honor polecić szanownej publiczności miasta Łodzi i okolicy: Spirytusy, Likier, Kremy, Cognaki, Orange, Romy i Wódki, w dobroci nie ustępujące zagranicznym. Ceny tanie, sprzedaż hurtowa i detaliczna, oraz dla p.p. stolarzy Spirytus do polityury.
 ulica Piotrkowska Nr. 265 obok Cukierni p. Wüstehuba.
 875-3-1

Niezależnie od zapasów bardzo wielkich, w jakie zaopatrzyliśmy jest zawsze mój

Skład win WĘCIERSKICH
 w starych i rozmaitych gatunkach, na nadchodzące święta powiększony jeszcze został wielkim transportem. Sprzedając po cenach możliwie niskich, polecam się względem szanownej publiczności.
E. Szykier.
 1020-2-1.

NAJTANIE!
 Porobiwszy nader korzystne zakupy, po cenach niesłychanie niskich, polecam szanownej publiczności mój **Magazyn hurtowy i detaliczny TOWARÓW ŁOKCIOWYCH** rosyjskich, krajowych i zagranicznych, zaopatrzony bardzo obficie.
 Zadowolniając się małym zyskiem, a licząc na wielki obrót, jestem w możności sprzedawać bardzo tanio, po cenach fabrycznych, podług cennika przedstawionego na miejscu.
 Prócz tego urządziłem **wyprzedaż gwiazdkową**, po cenach bardzo zmniejszonych.
 Dla W.W. członków towarzystwa spożywczego wydaję towary na markę, możliwie tanio.
 Z uszanowaniem
Ludwik Krykus
 Piotrkowska Nr. 250,
 obok składu Żyrardowskiego.
 918-3-1.

Dr. Ludwik Przedborski
 ORDYNATOR SZPITALA STAROZAKONNYCH W ŁODZI,
 mieszka w domu W-go Haftsteina, dawniej Szwetysza, róg Nowego rynku i Konstantynowskiej.
 Udziela bezpłatnie porady w szpitalu codziennie od 9-12, u siebie zaś w domu przyjmuje z chorobami kobiet i dzieci codziennie od 3-jej do 5-jej po południu. 1048-12-1.

J. HERMES
 Łódź, ulica Piotrkowska Nr. 786,
 poleca swój znakomicie zaopatrzony **SKŁAD WIN I SPIRYTUALII**
 względem Szanownej Publiczności i ofiaruje Wina węgierskie od rs. 1 do 10 za flaszkę, wina reńskie, Bordeaux i wina hiszpańskie od rs. 1 do 5 za flaszkę, cognac zagraniczny od rs. 1 kop. 30 do rs. 5 za flaszkę, wina szampańskie, rum, arak, porter angielski, likiery krajowe i zagraniczne, jakoteż wódki i spirytusy firm najbardziej renomowanych, po cenach fabrycznych. Dalej wina besarabskie, krymskie i kaukaskie w czternastu gatunkach.
 Ceny win unormowane są w moim handlu podług flaszek dużych, o zawartości 3/4 litra. Praktyka długoletnia i doskonała znajomość fachu pozwalają mi zjednywać sobie za pomocą wyborowego towaru corocznie zakres odbiorców coraz szerszy.
 Wina rosyjskie z mego handlu znajdują coraz większy pokup, lepsze bowiem gatunki nie ustępują winom zagranicznym, o czem Szan. Publiczność przekonać się może.
 Filie, w których sprzedają się wina besarabskie, krymskie i kaukaskie, istnieją u panów:
A. Semelke, Łódź, ul. Piotrkowska, na Wólce.
1052-3-1. A. Grigo, Łódź, ulica Średnia.

KAWIOR ASTRACHAŃSKI
 grubo ziarnisty, mało solony
 nadszedł do składów moich
WIN, DELIKATESÓW,
 oraz HERBATY
 firmy **PIOTR ORŁOW**
M. Sprzączkowski.
 1000-6-1.

SKŁAD ŻYRARDOWSKI
 W ŁODZI
 poleca:
 bieliznę gotową, koszule męskie płócienne i kretonowe w rozmaitych gatunkach, koszule płócienne i szyrtyngowe damskie, dzienne i nocne, negliżowe kaftaniki, kalesony, spódnice etc.
 Obstalunki przyjmują się podług miary, które się w krótkim czasie jaknajstaranniej wykonywają.
 1066-3-1.

Adres. Redakcja „Biesiady literackiej“ w Warszawie, Chmielna Nr. 20.
 Numer okazowy przesyła się na żądanie bezpłatnie.
BIESIADA LITERACKA
 ilustracja warszawska, w formacie zwiększonym, bez podwyższenia ceny.
 Biesiada wychodząca przy współdziałaniu pierwszorzędnych sił literackich i artystycznych, pomieszcza powieści, dramata, opowiadania historyczne, wiadomości o naukach przyrodniczych, przemysłu, gospodarstwa, sprawy bieżące i polityki; w dziale artystycznym kopie obrazów malarzy polskich i obcych, oraz kompozycje oryginalne, ilustrujące obwile bieżące.
 Ideatem Biesiady jest pomysłowość rodziny. Redakcja nie pomija żadnej pracy społecznej, wpływającej moralnie lub merytorycznie na wzbogacenie rodziny naszej; oprócz tego daje rozrywkę w powieści, kształci gust przez dzieła sztuki, wtajemnicza w postęp wszechstronnej wiedzy, artykułami popularnymi a gruntownie naukowymi.
 W dziale belletrystycznym Biesiady stoją na czele **J. I. Kraszewski, A. Balczyński, Deotyma, Faleński, Gawalewicz, Jeż, Jordan, Lubowski, Marrené, Mellerowa, Orzeszkowa, Przyborowski, Sarnecki, Sewer, Tatomir, Wielisław, Zacharyasiewicz, Zaleski, Wł. Zawadzki**
 W dodatku powieściowym Biesiady drukują się wyłącznie **Powieści historyczne.**
 Prenumeratorem Biesiady z dodatkiem, otrzymują corocznie bezpłatnie premii; portrety olejne naszych znakomitości; dotychczas otrzymali portrety: Mickiewicza, Sobieskiego, ks. Skargi.
 Cena prenumeracyjna w Warszawie rocznie rs. 5, półrocznie rs. 2 k. 50, kwartalnie rs. 1 kop. 25; w Cesarstwie i na prowincji: rocznie rs. 6, półrocznie rs. 3, kwartalnie rs. 1 kop. 50. Za dodatek książkowy z powieściami historycznymi dopłaca się w Warszawie rocznie rs. 1 kop. 50, na prowincji rs. 2.
 Portrety wyżej wymienione, nowi prenumeratorem Biesiady nabywać mogą po **rs. 1 kop. 50**, za portret i opakowanie jednego lub kilku portretów razem, **kop. 50.**
 1029-6-1. Redaktor i wydawca **WŁADYSŁAW MALESZEWSKI**

Prof. D-ra Jaeger'a
Odzież normalna
 (koszule, kalesony, kaftaniki, ubrania wierzchnie etc. dla mężczyzn, kobiet i dzieci),
 z powodu jej zalet sanitarnych i praktycznych, zaleca się szczególnie na podarki świąteczne.
Juliusz Panzer,
 JEDYNY FABRYKANT
 koncesjonowany przez Prof. D-ra Jaeger'a.
 1065-4-1.
 Nagrodzona medalem złotym
 na wystawie higienicznej w Lonynie w 1884 r.

Piwo wyborowe
 dające się wybornie przechowywać przez kilka miesięcy, do wyboru w trzech gatunkach, poleca na nadchodzące święta
J. HERMES
HANDEL WIN I SPIRYTUALII W ŁODZI
 Zagraniczne wyborne **piwo szwechackie** z browarów Antoniego Drehera w Szwechat, za flaszkę objętości 1/3 litra 15 kop.
Pilzneńskie piwo wywozowe za flaszkę objętości 2/5 litra 6 „
Kulmbachskie „ i po „samej” cenie przyjmuje się je napowrót. 10 „
 1 litr = 1 kwarcie = 1/12 wiadra.
 1062-3-1.

SKŁAD NAFTY
 wyrobu
Towarzystwa Braci Nobel,
 oraz LAMP W-go **S. Carlsona**, przeszedł w d. 1-ym listopada r. b. na moją własność i takowy nadal pod własną firmą prowadzić będę.
 Polecając szanownej publiczności to nowe przedsiębiorstwo nadmieniam, iż Skład mój zaopatrzony jest oficem w lampy, smary do maszyn i wozów, sól kuchenną i w bryłach, świece, mydła zwyczajne i toaletowe i t. p. towary, a zapewniając prędką i rzetelną obsługę, zwracam uwagę szanownej publiczności na ceny bardzo umiarkowane i towary wyborowe.
 Z szacunkiem
S. H. Ciesielski
 1026-3-1. ulica Piotrkowska, dom W-go Wiślickiego.
 Cena garnca nafty 30 kop., od czego odstępuje się 10%, resp. jedenasty garniec darmo.

1885.
ATENEUM
 Pismo naukowe i literackie.
 12 zeszytów na rok.
 Cena: Rocznie rs. 12. Półrocznie rs. 6.
 Kwartalnie (tylko w Warszawie) rs. 3.
 Adres redakcyi:
 Włodzimierska 14.
ZAKŁAD LECZNICZY
D-r M. Misiewicz
 ulica Piotrkowska, dom Rosena Nr. 254.
 Choroby kobiece i dziecięce od 9-11 zrana. Specyalne przyjęcie z chorobami wenerycznymi, gardlanymi, skórными i moczopłciowymi od 3-5 po południu. Szczegółowe poszukiwania cewki (przy rzeżączce) i pęcherzu (Endoscopia), krtni i dróg oddechowych (Laryngoscopia), nosa (Rhinoscopia) i ucha (Otoscopia), jakoteż odpowiednie operacje od 5-7 wieczorem.
 Pensjonat dla chorych ze stałymi łózkami. Specyalne urządzenie dla chorób kobiecych, moczopłciowych, wenerycznych, skórnych i gardlanych.
 1058-7-1.